

ZDZISŁAW ŻYGULSKI jun.

## WALKA POLAKÓW O SKARBY NARODOWE

Pojęcie „skarbów narodowych” jest stosunkowo młode, a zakres jego bynajmniej nie jednoznaczny. W średniowieczu „skarby” znajdowały się przede wszystkim w posiadaniu władców i z reguły uważane były za ich prywatną własność. Ale już we wczesnym okresie historycznym niektóre przedmioty zostały otoczone aurą niemal mistyczną i niejako wyłączone z prawa bezwzględnej własności indywidualnej. Chodzi tu przede wszystkim o insygnia władzy. Wierzano, że istnieją korony uprzywilejowane, święte, które same ze siebie biorą moc nadawania sakry. Do takich mistycznych przedmiotów w średniowieczu należał też miecz króla Artura, sławny Ekskalibur, który wynurzył się z jeziora uniesiony tajemniczą ręką i żył niemal własnym życiem.

Nim pojawiło się abstrakcyjne pojęcie narodu jako ludzkiej zbiorowości złączonej językiem, terytorium, kulturą i dziejami, liczył się właśnie władca i jego państwo, wraz ze wszystkimi symbolami bogactwa i zwycięstw, a miejscem przechowywania skarbów, czyli tezauryzacji, był jego zamek lub pałac. W średniowiecznych państwach europejskich, także i w Polsce, przyjął się system dwuwładzy, władzy świeckiej i duchownej, ze ścisłym powiązaniem funkcji. Miejscem przechowywania insygniów i skarbów był także Kościół i z tego zadania wywiązywał się świetnie, obdarzony cnotami roztropności i uczciwości, otoczony sacrum.

Zakres znaczeniowy „skarbów narodowych” znacznie się rozszerzył w XVIII i XIX w. w związku z nową definicją „narodu”, szczególnie w wieku encyklopedystów i rewolucjonistów, wreszcie romantyków. Dobitym wyrazem przemian było powstanie pierwszych muzeów narodowych, Muzeum Brytyjskiego (1753) i Muzeum Francuskiego (1791). W poczet skarbów o powszechnej przynależności zaliczono już nie tylko insygnia władzy i pamiątki po królach (te właśnie rewolucyjna Francja zniszczyła), lecz różne obiekty i związane z nimi pojęcia wyrażające jedność narodu i państwa, m.in. chorągwie, herby, pieczęci, zbiory praw, dokumenty wielkiej wagi (przywileje, dyplomy, traktaty), rękopisy kronik istotne dla historii, iluminowane ewangeliarze i inne księgi święte, rękopisy i księgi uczonych i pisarzy, nuty kompozytorów, zwłaszcza

pieśni religijnych, ludowych i narodowych, dzieła wielkich malarzy i rzeźbiarzy, szczególnie te, które dotyczyły wypadków historycznych i wyobrażały sławnych ludzi, pamiątki i relikwie po bohaterach i świętych, stara broń, trofea sprawiedliwych wojen, instrumenty naukowe i paramenty kościelne. Te i inne obiekty podobnego rodzaju od czasów dawnych były przedmiotem gromadzenia i przechowywania, ale dopiero w określonym historią okresie uzyskały status skarbów narodowych. We współczesnej Japonii tytuł „skarbu narodowego” otrzymują najwybitniejsi artyści, pisarze, kompozytorzy, aktorzy.

Określone skarby mają dla narodu wielkie znaczenie i są przekazywane z pietyzmem kolejnym generacjom. Bywają jednak przedmiotem grabieży ze strony wrogów, którym zależy nie tylko na wykorzystaniu ich materialnej wartości, ale jeszcze bardziej na zniszczeniu wartości symbolicznych<sup>1</sup>. Cechą tych skarbów jest oddziaływanie nawet po zagładzie państwa. Pobudzają one poczucie tożsamości narodowej i podniecają do walki o niepodległość, o czym my, Polacy, mieliśmy się w naszych dramatycznych dziejach niejednokrotnie przekonać.

Sięgając do najdawniejszej historii wskazujemy Gniezno, a ściślej koronacyjną katedrę gnieźnieńską jako najważniejsze miejsce przechowywania skarbów piastowskiego Państwa Polskiego. Tam, za sprawą Bolesława Chrobrego, zostały złożone relikwie św. Wojciecha, pierwszego męczennika i patrona chrześcijańskiej Polski. Wśród bogatych wotów samego Chrobrego znalazły się tam również dary cesarza Ottona III z czasu jego pielgrzymki do Gniezna w r. 1000, m.in. tzw. włócznia św. Maurycego do dzisiaj przechowywana na Wawelu<sup>2</sup> (il. 1). Potęga i szczodrość Bolesława Chrobrego przyczyniły się do wielkiej zasobności skarbcza gnieźnieńskiego, uświetnionego ponadto insygniami królewskimi. Rozbicie tego skarbcza nastąpiło podczas upadku Państwa w r. 1038 i najazdu czeskiego księcia Brzetysława. Zwięzłe przekazy kronikarzy nie pozwalają rekonstruować wypadków grabieży i niewątpliwych prób ocalenia skarbcza podejmowanych przez Polaków. Gall Anonim tak pisał w swojej kronice: „W końcu zaś zarówno od obcych, jak i od własnych mieszkańców Polska doznała takiego spustoszenia, że w zupełności niemal obraną została z bogactw i ludzi. Wtedy to Czesi zniszczyli Gniezno i Poznań i zabrali ciało św. Wojciecha [...] W kościele św. Wojciecha męczennika i św. Piotra apostoła dzikie zwierzęta założyły swe legowiska”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. Nahlik, *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław-Kraków 1958.

<sup>2</sup> Z. Żygulski jun., *Kilka uwag na temat wartości kopii*, w: *Oryginał, replika, kopia. Materiały III Seminarium Metodologicznego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Radziejowice 26-27 września 1968*, Warszawa 1971, s. 128-146.

<sup>3</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, „Biblioteka Narodowa”, seria 1, nr 59, Wrocław 1982, s. 41.

Pomijamy próby odtworzenia skarbcza w różnych ośrodkach polskich w okresie rozbicia dzielnicowego, jak też i jego zagrożeń, zwłaszcza wskutek najazdów tatarskich. Ostatecznie stolicą odnowionego Państwa Polskiego stał się Kraków i tam, na Wawelu, ostatni Piastowie ufundowali nowy skarbiec narodowy, którego splendor został podniesiony relikwiami św. Stanisława, nowego patrona, do którego zanoszono modły o zwycięstwo i składano wota za spełnione nadzieje. Od tego czasu katedra krakowska była miejscem koronacyjnym i zarazem nekropolią królów. Właśnie tam i w położonym obok królewskim zamku zostały utworzone dwa uzupełniające się skarbcze, katedralny i koronny. W nich umieszczono insygnia, relikwie, wota i trofea, na czele z koroną koronacyjną określaną w źródłach jako „corona originalis seu privilegiata” i z mieczem koronacyjnym – Szczerbcem. Oba skarbcze nieustannie były wzbogacane przez kolejnych biskupów i monarchów, zwłaszcza przez Kazimierza Wielkiego, a potem przez Władysława Jagiełłę, który w katedrze krakowskiej złożył chorągwie krzyżackie zdobyte pod Grunwaldem<sup>4</sup>.

Ponadto trzeba wskazać jeszcze co najmniej dwa inne skarbcze o znaczeniu ogólnonarodowym: Skarbiec Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Skarbiec Jasnogórski w Częstochowie. W pierwszym znalazły się różne przedmioty symboliczne, jak np. berła rektorskie fundowane przez królów, różne kosztowności ofiarowywane dla Wszechnicy, rękopisy uczonych i ich instrumenty, w drugim zaś, oprócz wotów związanych z kultem Matki Boskiej Częstochowskiej, także i trofea zwycięskich wojen<sup>5</sup>.

Zgodnie z tradycją średniowieczną królowie nadal gromadzili własne skarby, złożone przeważnie ze złotych i srebrnych naczyń, klejnotów, monet i medali, tkanin, kobierców, ubiorów i drogocennej broni oraz oporządzenia jeździeckiego i myśliwskiego. Te właśnie kolekcje budziły potem najwięcej sporów i nieporozumień. W tym względzie przełomu dokonał król Zygmunt II August, który zapisał Rzeczpospolitej, testamentem z dnia 6 maja 1571 r., prócz klejnotów niezwyklej wartości, wspaniałą kolekcję flamandzkich arrasów, zakupionych dla dekoracji zamku wawelskiego w brukselskich warsztatach. Od tego czasu arrasy, w kilku seriach, liczące w sumie 156 sztuk, pozostawały pod bezpośrednią opieką Sejmu Rzeczpospolitej i jej podskarbich, a ich dzieje zapisane są na jednej z najpiękniejszych kart walki Polaków o skarby narodowe. Dopóki państwo było potężne, a wojny toczyły się na dalekich rubieżach, skarby Rzeczpospolitej były bezpieczne, wraz z upadkiem politycznym i militarnym znalazły się w stałym zagrożeniu, wywożone, ukrywane, zastawiane, tracone i znów, w części, odzyskiwane.

<sup>4</sup> Najnowsze opracowania dotyczące obu skarbców: M. R o Ź e k, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987; J. L i l e y k o, *Regalia polskie*, Warszawa 1987.

<sup>5</sup> K. E s t r e i c h e r, *Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dzieje, obyczaje, zbiory*, Warszawa 1971; J. S. P a s i e r b i J. S a m e k, *Skarby Jasnej Góry*, Warszawa (b.r.).

Złe czasy nastąpiły w XVII w. Po przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy w Zamku Królewskim w Warszawie powstało nowe miejsce tezauryzacji. Straszliwe wyniszczenie polskiego dziedzictwa narodowego i bezprzykładną grabież przyniósł potop szwedzki w latach 1655-1657. Choć obiekty skarbcza koronnego oraz arrasy jagiellońskie zostały zawczasu wywiezione do zamku Lubowli na Spiszu, gdzie szczęśliwie przetrwały najazd, splądrowaniu uległy liczne miasta Rzeczypospolitej, z Warszawą i Krakowem. Grabież szwedzka miała charakter totalny. Zamki, pałace, dwory i kamienice patrycjatu były ogoławane w zupełności, wywożono wszystkie mobile, zdejmowano świeczniki, wrywano ze ścian lustra i boazerie, zrywano nawet posadzki i rozbierano piece. Obrona Częstochowy przeciwko Szwedom w grudniu 1655 r. miała nie tylko znaczenie strategiczne, ale i moralne. Wiara w cudowną obronność tego miejsca została podtrzymana w XVIII w., podczas kolejnych wojen szwedzkich oraz rywalizacji Stanisława Leszczyńskiego z Wettynami. Skarbiec Jasnogórski był miejscem schronienia insygniów koronacyjnych.

Katastrofa Państwa zakończona trzecim rozbiorem i utratą niepodległości postawiła skarby narodowe w ponowne śmiertelne zagrożenie. Zaborcom niezmiernie zależało na zagarnięciu i zniszczeniu wszelkich symbolów polskiej państwowości. W r. 1795 Prusacy włamali się do pomieszczeń skarbcza koronnego na Wawelu i zagrabilili królewskie insygnia, aby je następnie zniszczyć i w tymże samym roku z Zamku Królewskiego w Warszawie na rozkaz Katarzyny II Rosjanie porwali i wywieźli arrasy jagiellońskie. Grabież pruska, w którą Polacy długo nie mogli uwierzyć, znalazła w końcu pełną dokumentację<sup>6</sup>.

Ostatnim lustratorem skarbcza koronnego z ramienia Sejmu był, w 1792 r., Tadeusz Czacki, przy udziale kustosa koronnego księdza Sebastiana Sierakowskiego, generała Józefa Wodzickiego i Jana Horaina. Właśnie Czacki, z poruczenia króla Stanisława Augusta, stał się osobą najbardziej zaangażowaną w ratowanie skarbów narodowych. W swoim dworze w Porycku, na Wołyniu, urządził wielkie depositoryum rękopisów i druków ważnych dla historii Państwa Polskiego, a także pamiątek historycznych, zwłaszcza relikwii po królach i mężach dla ojczyzny zasłużonych, jakie wydobywał z grobowców na Wawelu i w innych miejscach.

Ostatecznie inicjatywę wielkiej akcji ratowania zagrożonych skarbów polskich podjęła księżna Izabela Czartoryska, dysponująca znacznie większymi wpływami osobistymi i możliwościami finansowymi. Miała ona jasno określony cel zgromadzenia „pamiątek ojczystych” pod hasłem PRZESZŁOŚĆ

---

<sup>6</sup> M. Morełowski, *Losy skarbcza koronnego od czasów rozbiorów*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, t. 9, Lwów 1930; K. Estreicher, *Zniszczenie polskich insygniów koronnych*, „Przegląd Współczesny”, 52 (1935), oraz tenże, *The Mystery of the Polish Crown Jewels*, London 1944.

PRZYSZŁOŚCI. To hasło bardzo słusznie wybrane zostało jako myśl przewodnia niniejszego sympozjum muzeologicznego. Po trzecim rozbiórce Polski, ogromnym nakładem kosztów, księżna Izabela wzniosła nad brzegami Wisły, w przepięknym parku puławskim, obok rezydencji pałacowej, dwa pierwsze na ziemiach polskich budynki muzealne, Świątynię Sybilli (1801) i Dom Gotycki (1809). Już wcześniej wszczęła akcję kolekcjonerską i kontynuowała ją przy pomocy znacznej liczby osób z najbliższego otoczenia, zwłaszcza męża, Adama Kazimierza, dzieci, Adama Jerzego, Konstantego i Marii, jak i dalszych krewnych, przedstawicieli wielkich rodów arystokratycznych, klientów „familii”, także generałów i oficerów wojska polskiego w okresie Legionów Dąbrowskiego i Księstwa Warszawskiego, a w końcu Królestwa Polskiego. W istocie udało się księżnej ufundować pierwsze muzeum narodowe, w którym zawarła część polskich skarbów<sup>7</sup>. Nie mogła już ochronić insygniów koronacyjnych, gdyż te znalazły się w pruskich rękach, ale otrzymała od Tadeusza Czackiego niektóre obiekty skarbcza koronnego pozostałe po grabieży<sup>8</sup>. Sam środek Świątyni Sybilli zajęła „Szkatuła królewska” z mnóstwem pamiątek, przeważnie klejnotów, po polskich królach i królowych. Wokół ścian umieszczone zostały relikwiarze z prochami niektórych królów oraz mężów zasłużonych dla Polski, jak Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski i Stefan Czarniecki. W absydzie Świątyni urządzone było miejsce trofealne, ze sławną „Tarczą wróżebną” króla Jana Sobieskiego, ze zbrojami husarzy i zdobycznymi chorągwiami z wojen z Krzyżakami, Moskwą, Szwedami i Turkami. Ponadto Świątynia posiadała szereg obiektów takich właśnie, jak poprzednio wymienione, a więc pamiątki po hetmanach, ich ubiory, buławy, szable, siodła i rzędy, łupy wzięte na Turkach pod Wiedniem (te od hetmana polnego Mikołaja Hieronima Sieniawskiego), rotmistrzowskie buzdygany, laski marszałkowskie, pieczęcie, pergaminowe dyplomy, dawne monety i medale. W swojej pasji kolekcjonerskiej księżna posunęła się do gromadzenia „próbek”, czyli odłamków ważnych budowli i pomników narodowych, np. nagrobków i trumien królewskich, które wmurowywała w ściany Domu Gotyckiego, tworząc jedyne w swoim rodzaju lapidarium. Na ścianach Domu zawisły nawet uratowane z sali poselskiej na Wawelu drewniane głowy, zdobiące sufit. Puławy stały się miejscem kultu Tadeusza Kościuszki, generała Jana Henryka Dąbrowskiego, księcia Józefa Poniatowskiego i wielu innych bohaterów tego czasu.

Jednocześnie książę Adam Kazimierz Czartoryski ufundował w Puławach wspaniałą bibliotekę złożoną z bezcennego księgozbioru i archiwum rękopisów, w tym wielu dokumentów dotyczących dziejów polskich, wzbogaconą po

<sup>7</sup> Z. Żygulski jun., *Dzieje Zbiorów Puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, „Rozprawy i sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. 7, Kraków 1961.

<sup>8</sup> Te n ́e, *Pamiątki wawelskie w zbiorach puławskich*, „Studia do dziejów Wawelu”, 2 (1960), s. 377-413.

1818 r. przez dołączenie biblioteki poryckiej Czackiego. Pod auspicjami księstwa rozkwitły w Puławach sztuki wszystkich muz, poezja, teatr, muzyka, nauki historyczne i malarstwo. Puławy zyskały zaszczytne miano Polskich Aten i przez z górą trzydzieści lat promieniowały wysoką kulturą, były ogniskiem patriotyzmu.

W toku powstania listopadowego Puławy zostały objęte działaniami wojennymi. Książę Adam Kazimierz już nie żył, jego następca, Adam Jerzy przebywał w Warszawie jako prezes Rządu Narodowego, a sędziwa księżna Izabela zmuszona została do opuszczenia swej ukochanej siedziby. Ze Świątyni osobiście zabrała „Szkatułę królewską”. Ewakuację zbiorów muzealnych i bibliotecznych przeprowadzili kustosze: F. Gniewkowski i F. Kozłowski, rezydenci pałacu, szczególnie K. Druziewicz, a także ludzie postronni, którzy mieli świadomość narodowej przynależności puławskich skarbów. Historia nie zapisała wszystkich nazwisk. Polacy potrafią w chwilach zagrożenia wykazać się niezwykłą energią i ofiarnością. Ewakuacja była przeprowadzana w dramatycznych okolicznościach. Próbowano ją powiązać z akcją militarną, a jedna z ofensyw wojsk polskich otrzymała nazwę „wyprawy bibliotecznej”. Oczywiście, chodziło o ocalenie puławskiego księgozbioru i archiwum narodowego. A jednak część kolekcji wpadła ostatecznie w ręce Rosjan i zaginęła; wśród nich owe dwa słynne miecze, które Krzyżacy przynieśli Jagielle przed bitwą grunwaldzką. Niektóre obiekty odzyskała Polska dopiero po traktacie ryskim w roku 1921.

Zbiory puławskie zostały ukryte w różnych miejscach, głównie w Galicji i w końcu w większości przewiezione do Paryża, do nowej rezydencji Czartoryskich, Hotelu Lambert. Tam nadal, w głównym ośrodku polskiej emigracji, oddziaływały swą wymową i stały się źródłem inspiracji do przedsięwzięć kolekcjonerskich, podejmowanych w kolejnym pokoleniu przez wnuków Izabeli, księcia Władysława i księżnę Izę Działyńską.

Równocześnie ze wspnianym muzealnictwem rozwiniętym przez Czartoryskich powstały różne inne prywatne muzea arystokracji, których zasadniczym celem było nie tyle wywyższenie własnego rodu, co roztoczenie opieki nad zagrożonym dziedzictwem narodowym. Były to kolekcje Potockich, Radziwiłłów, Działyńskich, Raczyńskich, Ossolińskich, Lubomirskich, Zamoyskich, Sanguszków, Czapskich. One też przyczyniły się znacznie do powstania idei zbioru powszechnego, wielkich fundacji dla narodu. Inaugurowane w roku 1879 Muzeum Narodowe w Krakowie mogło niebawem przyjąć hasło wypisane na budynku zawierającym zbiory Emeryka Hutten Czapskiego: *Monumentis Patriae Naufragio Ereptis – Pamiątkom ocalałym z katastrofy Ojczyzny*. Dla idei muzeum narodowego ogromnie zasłużyli się polscy artyści z Henrykiem Siemiradzkim i Janem Matejką na czele, a obok nich historycy i historycy sztuki.

W Polsce odrodzonej w 1918 r. nastąpił żywiołowy rozwój muzeów i zbiorów o charakterze narodowym. Muzeum Narodowe w Warszawie utworzono już w 1916 r. opierając się na dawniej istniejącym Muzeum Sztuk Pięknych.

Podjęto wielką akcję rewindykacji dóbr kultury zagarniętych przez państwa zaborcze. W traktacie ryskim podpisanym w 1921 r. pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Radzieckim, ściślej Rosją i Ukrainą, wśród 26 artykułów regulujących podstawowe kwestie granic i stosunków międzypaństwowych zamieszczono punkt dotyczący zwrotu zabytków kultury i mienia polskiego zagarniętego po rozbiorach. W szczególności wymieniono: „Wszelkie trofea wojenne (chorągwie, sztandary, wszelkie inne znaki wojskowe, działa, broń, regalia pułkowe itp.), jak również trofea zabrane od roku 1792 Narodowi Polskiemu w jego walce o niepodległość przeciw carskiej Rosji”. W ramach Delegacji Polskiej, pod przewodnictwem ministra Antoniego Olszewskiego, realizującej postanowienia traktatu, powołano Komisję Specjalną do spraw trofeów, w której działali m.in. wybitni historycy sztuki, Aleksander Czołowski i Marian Morelowski. W Polsce ustanowiono instytucję Zbiorów Państwowych Rzeczpospolitej, pod kierownictwem Mieczysława Tretera, gdyż według warunków traktatu zwracane dobra mogły być przyjmowane jedynie przez instytucję państwową<sup>9</sup>.

Od czasów pierwszego rozbioru w 1772 r. Rzeczpospolita była systematycznie przez Rosjan płądrowana, a grabież ta nasilała się po każdej przegranej wojnie i upadku każdego kolejnego powstania, w latach 1794, 1812, 1831 i 1864. Działo tu wojenne prawo łupu, ale też pragnienie zemsty i odwetu. Gaśły polskie ogniska kultury, wiedzy i nauki, przestawały istnieć narodowe instytucje, a majątki ich i zbiory ulegały konfiskacie<sup>10</sup>. Obok archiwów i bibliotek ze szczególną zjadłością zagarniano dzieła sztuki, pamiątki historyczne i materiały naukowe. Nie szczędzono kościołów, klasztorów, dworów i dworków szlacheckich. Łupy segregowano i dzielono w Petersburgu na carskim dworze, przy współudziale urzędników Ermitażu. Setki i tysiące skrzyń odbierała Nadworna Kancelaria (Kontora Dwora), przygotowująca „najwyższe oględziny” przez samego cara. To on wydawał decyzje co do losu tych obiektów, najcenniejsze przeznaczając do ozdoby Ermitażu i własnych pałaców, inne oddając w nagrodę wiernym czynownikom. Wczesnym trofeum były jagiellońskie arrasы wzięte z zamku warszawskiego na rozkaz carycy Katarzyny II. Zostały one rozdzielone pomiędzy różne pałace, a kiedy z powodu ogromnych rozmiarów nie pasowały do ścian, bezceremonialnie je krajano. Komisja wystąpiła o zwrot 156 arrasów, wyszczególnionych w dawnych rejestrach, ale nie wszystkie zostały odszukane, gdyż strona rosyjska stosowała bierny opór<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Dlatego też obiekty z dawnych zbiorów puławskich zagrabione przez Rosjan, m.in. historyczne chorągwie ze Świątyni Sybilli i głowy wawelskie z Domu Gotyckiego, nie zostały zwrócone Czartoryskim, lecz Państwowym Zbiorom Sztuki na Wawelu.

<sup>10</sup> A. Czołowski, *O polskie trofea w Rosji*, Bydgoszcz 1926.

<sup>11</sup> M. Morelowski, *Arrasы Jagiellońskie odzyskane z Rosji. Przewodnik po wystawie*, Warszawa 1923.

W negocjacjach ogromną energię i przemyślność rozwinął minister Olszewski, a także członkowie Komisji Specjalnej. Marian Morełowski w Muzeum Rumiancewa w Moskwie (obecnym Muzeum Historycznym) znalazł głowy wawelskie, które w 1869 r. zostały wyrwane ze ścian Domu Gotyckiego w Puławach<sup>12</sup>. Zabiegi rewindykacyjne w Moskwie trwały wiele lat. Zdołano odzyskać część zagrabionych archiwaliów i ksiąg, przy czym zasłużył się Marek Wierzbicki. Ale warunki pracy wciąż pogarszały się, ponadto uniemożliwiono Komisji wyjazd na tereny ukraińskie. Przywiezione do Polski skarby narodowe, a szczególnie arrasami i trofea, umożliwiły urządzenie komnat wawelskich i skarbcza koronnego, w którym dostojne miejsce zajął historyczny miecz koronacyjny królów polskich Szczerbiec, znaleziony w Ermitażu<sup>13</sup> (il. 2).

W okresie II Rzeczypospolitej świetnie rozwinęło się polskie muzealnictwo państwowe i kościelne w ośrodku stołecznym, w Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie i Katowicach, a skarby narodowe otrzymały właściwą opiekę, nie przewidziano jednak groźby bliskiej wojny. Nikt zresztą nie był w stanie odgadnąć bezmiaru zagrożeń i klęsk, jakie przeżyć miała Polska podczas drugiej wojny światowej. Próby ratowania obiektów dziedzictwa narodowego stanowiły często improwizację, ale ludzie za nie odpowiedzialni nie zawiedli, wykazując najwyższą determinację, do oddania życia włącznie. Niektóre dzieła sztuki i insygnia, a nawet całe kolekcje zawczasu zabezpieczono. Wielkie płótna Matejki, *Bitwa pod Grunwaldem* i *Hołd pruski*, jakie przez Niemców na pewno byłyby zniszczone, zwinięto i ukryto w tajemnych schronach. Berła Uniwersytetu Jagiellońskiego, za sprawą Adama Bochnaka i Karola Estreichera, zostały zakopane, a bezcenny zbiór polskich monet i medali Emeryka Hutten Czapskiego schowano w beczkach w piwnicy jego pałacu. Już w lecie 1939 r. decyzją dyrektora Muzeum Książąt Czartoryskich, gen. Mariana Kukiela, najcenniejsze obiekty tego Muzeum, m.in. „Szkatuła królewska”, złoto starożytne i obrazy Leonarda, Rafaela i Rembrandta, wywieziono z Krakowa i zamurowano w piwnicach oficyny pałacu w Sieniawie. Pomysł ten okazał się w skutkach fatalny. Oddziały niemieckiego Wehrmachtu pojawiły się w Sieniawie około 14 września, a niebawem skarbiec został przez żołnierzy odkryty i splądrowany. Ich łupem padły przede wszystkim klejnoty i złote monety, ale porzucone bezcenne obrazy i tak później na rozkaz wodzów III Rzeszy uległy niemieckiej grabieży<sup>14</sup>. Najcenniejsze obiekty skarbcza narodowego, głównie waweliana, ze Szczerbcem, historycznymi chorągwiami i arrasami, dla których

<sup>12</sup> M. Morełowski, *Głowy wawelskie w rumiancewskim Muzeum w Moskwie*, Kijów 1918.

<sup>13</sup> Szczerbiec (*próba analizy bronioznawczej*), „Acta Archeologica Lodziensia”, 17 (1968); Z. Żygulski jun., *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, Warszawa 1975, s. 89-92.

<sup>14</sup> Najdokładniejsza relacja z tych tragicznych wypadków w książce M. Roztworowskiego, *Rembrandta przypowieść o miłosiernym Samarytaninie*, Warszawa 1980, s. 116-129.



przygotowane były blaszane skrzynie, wobec zbliżania się Niemców, 3 września 1939, w sposób niezmiernie ryzykowny z powodu nalotów, spławiono galarem Wisłą do Sandomierza, a następnie przewieziono samochodami do granicy<sup>15</sup>. Skarby konwojowali: Stanisław Świerz-Zaleski kustosz zbiorów wawelskich oraz inż. arch. Józef Krzywda Polkowski, z Kierownictwa Odbudowy Wawelu. Dnia 17 września udało się im przekroczyć granicę w Kutach, a potem dotrzeć do Bukaresztu. Nie powiodły się próby zdeponowania skarbów w Watykanie, więc zdecydowano się na podróż morską do Marsylii i czasowo złożono je we francuskiej miejscowości Aubusson, już pod opieką rządu emigracyjnego. Atak Niemców na Francję w 1940 r. i ich błyskawiczne zwycięstwo zmusiło polskie władze do dalszej ewakuacji. Sprawę tę powierzono Karolowi Estreicherowi, pełnomocnikowi rządu do spraw ewidencji polskich dóbr kulturalnych i przygotowania ich rewindykacji. Pokonując rozliczne przeszkody Estreicher wraz ze skarbami, w towarzystwie Antoniego Słonimskiego, wypłynął z Bordeaux na polskim statku „Robur II” w kierunku wysp brytyjskich. Opowiadał potem, że wydobył ze skrzyni Szczerbiec, przywiązał do deski i trzymał na kolanach, aby w razie zatonięcia statku dać szansę uratowania miecza. W końcu szczęśliwie przybito do portu Falmouth i osiągnięto Londyn. Niebawem decyzją rządu, wraz ze złotem Banku Polskiego, wysłano skarby, na statku „Batory”, pod opieką Świerza-Zaleskiego i Polkowskiego, do Kanady. Przez całą wojnę były one pod troskliwą opieką rządu emigracyjnego i władz kanadyjskich, aczkolwiek przenoszono je z miejsca na miejsce i podzielono pomiędzy różne schrony. Po wojnie, od 1946 r., rozgorzał spór polityczno-prawny, którego istotą była kwestia własności i uprawnień depozytariuszy. Władze kanadyjskie, a w szczególności Maurice Duplessis, premier prowincji Quebec, zdecydowanie przeciwstawiły się oddaniu skarbów w ręce przedstawicieli narzuconego Polsce reżymu komunistycznego; takie samo było stanowisko rządu emigracyjnego w Londynie i jego reprezentantów na terenie Kanady<sup>16</sup>. Ostatecznie skarby narodowe partiami, od 1948 r. do 1961 r., powróciły do Polski, w czym wielce zasłużyli się polscy muzeolodzy i historycy sztuki, szczególnie Jerzy Szablowski, dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, Marian Morelowski, Stanisław Świerz-Zaleski, a także pianista Witold Małcużyński i literat Aleksander Janta<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Szczegółowa relacja z tej ewakuacji, a także dalsze dzieje skarbów narodowych w artykule S. Nahlika, *Tak zwana sprawa arrasów w świetle dokumentów*, „Studia do dziejów Wawelu”, 4 (1978), s. 361-395.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> J. Szablowski, *Odysea Skarbów Narodowych*, w: *Skarby wawelskie. Skarby kultury narodowej*, Kraków 1960; tenże, *Powrót skarbów*, „Rocznik Polityczny i Gospodarczy”, Warszawa 1961, s. 919-925, oraz tenże, *Przedziwne losy arrasów*, „Kraków”, 1 (1986), s. 10-17.

Jeśli wywiezionym na początku drugiej wojny światowej skarbow narodowym, jak się okazało, groziło wielkie niebezpieczeństwo, cóż dopiero powiedzieć o dobrach kultury pozostałych w kraju znajdującym się od września 1939 r. pod podwójną okupacją, w niewoli hitlerowskiej i w niewoli stalinowskiej. Nadrzędnym celem obu okupantów było maksymalne ograniczenie, a w ostateczności wyniszczenie żywiołu polskiego na ogarniętych terenach. W każdej z tych stref realizacja zbrodniczych zamiarów przebiegała nieco inaczej.

Na rozkaz Hitlera większość wybitnych dzieł uznanych za dorobek sztuki niemieckiej została po prostu zarekwirowana i wywieziona. Taki był m.in. los Ołtarza Wita Stwosza i kolekcji rycin Albrechta Dürera. Niektóre monumenty polskiej historii, szczególnie dla Niemców niemiłe, jak np. Zamek Królewski w Warszawie lub Pomnik Grunwaldzki w Krakowie, zostały skazane na zagładę, wysadzone w powietrze. Liczne instytucje kulturalne, jak muzea, teatry, filharmonie, odpowiednio przekształcone, miały odtąd służyć jedynie Niemcom, budującym Nową Europę. W drugiej fazie wojny, kiedy szala przechyliła się na niekorzyść Niemców, rozpoczęli oni systematyczną grabież dzieł kultury albo ich totalne wyniszczanie, jak to się stało w Warszawie po nieudanym dla Polaków powstaniu. Równocześnie prowadzili oni na wielką skalę akty ludobójstwa, czemu też służyły liczne obozy koncentracyjne. We wszystkich tych działaniach natrafiali Niemcy na zdecydowany opór Polaków.

Walka o ocalenie dóbr kultury, na równi z walką zbrojną, zapisana została w dziejach tej wojny. Polscy historycy, muzeolodzy, bibliotekarze, archiwiści i architekci z niesłychaną energią i z poświęceniem ratowali zagrożone dzieła, starając się je ochronić. Niektórzy polegli w tej walce, ale znów historia nie utrwaliła wszystkich nazwisk. W ratowaniu Zamku Królewskiego w Warszawie ogromne zasługi położył Stanisław Lorentz, dyrektor warszawskiego Muzeum Narodowego. Szereg cennych zabytków wyniesiono wprost z pożaru, zdołano nawet pobrać próbki różnych fragmentów wnętrza z myślą o przyszłej odbudowie. Nie dostały się w ręce Niemców ukryte obrazy Matejki. Setki innych zagrożonych obiektów ocalało dzięki energii i odwadze Feliksa Kopery, dyrektora krakowskiego Muzeum Narodowego i jego najbliższych współpracowników: Kazimierza Buczkowskiego, Zbigniewa Bocheńskiego i Marii Wojciechowskiej. W Muzeum Książąt Czartoryskich, po tragedii sieniawskiej i dalszych grabieżach, w obronie pozostałych skarbów występowali Stefan Saturnin Komornicki, Pelagia Potocka i Stanisław Jan Gąsiorowski. Wyzwolenie Krakowa spod okupacji hitlerowskiej nastąpiło bez większych strat, co uznąć można na prawdziwy cud.

Na terenach zajętych przez Armię Czerwoną i siłą przyłączonych do Związku Radzieckiego wszelkie próby oporu Polaków brutalnie były łamane przez masowe aresztowania i wywozy ludności w głąb ogromnego imperium, na ziemie podbiegunowe lub pustynne, do gułagów. Analogicznie do systemu

hitlerowskiego nie cofano się przed ludobójstwem. Destrukcja dóbr i przejawów kultury polskiej przebiegała w imię komunizmu i walki klas, a więc ze szczególną zjadłością skierowana na siedziby arystokracji i szlachty polskiej, zamki, pałace i dwory. Kościoły i klasztory zamykano przekształcając je w magazyny lub domy dla umysłowo chorych, częściej pozostawiając w ruinie. Znajdujące się w nich nieprzeliczone dzieła sztuki i pamiątki historyczne, nagromadzone w ciągu wieków, były niszczone, pozostawiane bez opieki lub przekazywane do składnic nie przystosowanych do tego celu. Ocalałe zbiory muzealne przekształcano w duchu komunistycznym, przydając poszczególnym dziełom nową, zazwyczaj z gruntu zmyśloną, lecz zgodną z panującą doktryną interpretacją. Tworom polskiej myśli przypisywano obcą i fałszywą, ukraińską, białoruską lub litewską metrykę.

Koniec wojny, w 1945 r., pozostawił Polskę w katastrofalnym stanie: stolica w gruzach, główne miasta w ruinie, połowa kraju odłączona, dodane rozległe, również zniszczone wojną tereny poniemieckie, miliony ludzi zabitych, miliony rozproszonych, migrujących, przewalające się obce armie, narzucony obcy rząd. Mimo niewyobrażalnych trudności Polacy z wielką energią podjęli dzieło odbudowy kraju i rewindykacji utraconych dóbr. Historia tych działań nie da się streścić w krótkim artykule. W najogólniejszych zarysach rozwijały się one w trzech planach: rekonstrukcji Państwa w nowych granicach, rewindykacji dóbr zagrabionych przez Niemców, sprowadzenia przynajmniej niektórych dóbr pozostawionych na wschodzie.

Głównie za sprawą wybitnych historyków, historyków sztuki i konserwatorów, wśród nich Jana Zachwatowicza, Stanisława Lorentza, Jerzego Szablowskiego, Aleksandra Gieysztora, Stanisława Herbsta, Kazimierza Malinowskiego i Alfreda Majewskiego ustalona została polska doktryna restytucji, czyli pełnego odbudowania zabytków i dzielnic zabytkowych historycznych miast, posiadających dostateczną i wiarygodną dokumentację. Zamyśl ten realizowano z sukcesem w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu i innych miejscowościach. Z ogromnym wysiłkiem i nakładem kolosalnych kosztów odbudowano polskie muzealnictwo i rozszerzono je na ziemie przyłączone na zachodzie. Muzea stały się obok kościołów głównymi miejscami tezauryzacji skarbów narodowych, tym bardziej że w wyniku reform musiały przyjąć liczne dzieła sztuki, a nawet całe kolekcje arystokracji polskiej.

Czołowym pomnikiem historii narodu pozostał Wawel, który pod opieką najpierw Tadeusza Mańkowskiego, następnie Adama Bochnaka i wreszcie Jerzego Szablowskiego, w ciągu kilkudziesięciu lat, doszedł do niebywałej świetności, ozdobiony odzyskanymi arrasami, wzbogacony licznymi nabytkami i дарami. Skarby polskie płynęły obficie zza granicy, wśród ofiarodawców szczególną szczodrością wyróżnili się Julian Godlewski i Andrzej Ciechanowski. W roku 1973 skarbiec koronny odzyskał zagrabiony w 1795 r. przez Prusaków złocisty miecz króla Zygmunta Starego, odkupiony przez grupę patrio-

tów w Londynie z rąk wybitnego znawcy zabytków i kolekcjonera Johna Haywarda<sup>18</sup>. W kilka lat później Polacy w Nowym Jorku, z inicjatywy Andrzeja Zaremby, nabyli dla Wawelu kapę koronacyjną króla Zygmunta II Augusta, pochodzącą z Wilna, a niegdyś skonfiskowaną przez Rosjan.

Obok Wawelu głównym muzeum skupiającym skarby polskie pozostawało, dość szczęśliwie wyszłe z okresu wojennego, krakowskie Muzeum Narodowe, od roku 1951 wzbogacone przez dołączenie Muzeum Książąt Czartoryskich. Z biegiem czasu status i tytuł muzeum narodowego uzyskiwały muzea w Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie, Kielcach i Przemyślu. Według koncepcji Stanisława Lorentza, który przez kilkadziesiąt lat był dominującą postacią w polskim muzealnictwie, pierwsze miejsce, niby Luwr we Francji, miało zająć Muzeum Narodowe w Warszawie, z potężnymi muzeami satelickimi w Łazienkach, Wilanowie i Nieborowie.

Tuż po wojnie do Warszawy zwożono najcenniejsze zabytki z innych miast, gdzie uzyskiwały właściwą opiekę konserwatorską i naukową, choć polityka daleko posuniętej centralizacji zawsze budziła zastrzeżenia. Muzeum warszawskie bogaciło się ponadto licznymi nabytkami i darami z kraju i zza granicy, a także plonem prac wykopaliskowych w różnych krajach śródziemnomorskich, w sposób brawurowy prowadzonych przez Kazimierza Michałowskiego. Szczególnie odkrycie fresków w Faras było sukcesem na skalę światową, a zabytki te przywiezione do Polski znacznie podniosły rangę międzynarodową warszawskiego Muzeum. Wysoki poziom naukowy tej instytucji w dziedzinie badań nad sztuką nowożytną, zwłaszcza nad malarstwem, zapewnił wybitny uczony Jan Białostocki.

Przez długi czas nie rozwiązany problem odbudowy Zamku w Warszawie, co było pragnieniem społeczeństwa i miało gorących przeciwników w osobach Stanisława Lorentza, Jana Zachwatowicza, Władysława Tomkiewicza i Aleksandra Gieysztora, ale natrafiało na twarde opór władz komunistycznych, widzących w tym symbol dawnej, królewskiej Polski. W roku 1970 ten opór został przełamany i naród z wielkim entuzjazmem przystąpił do odbudowy Zamku. Trwała ona szereg lat i zakończyła się pełnym sukcesem. Powstał nowy, potężny ośrodek gromadzenia skarbów narodowych, mający też walor magnetyczny, te skarby ściągający. Z darami spieszo zewsząd, przynosili je nawet dawni nieprzyjaciele. Jeden z darów, pochodzący ze Związku Radzieckiego w 1977 r., zasługuje na szczególną uwagę.

W lipcu 1972 Józef Lepiarczyk z Instytutu Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, w towarzystwie księdza Bolesława Przybyszewskiego, historyka sztuki i znawcy archiwów, zwiedzili w Muzeum Sztuk Pięknych im. Aleksandra Puszkina w Moskwie wystawę zatytułowaną *Gobeliny zachodnioeuropejskie*

<sup>18</sup> J. Szablowski, *Miecz Zyguntowski obok Szczerbca na wawelskim Zamku*, „Stolica”, 18 (1963), nr 23, s. 5.

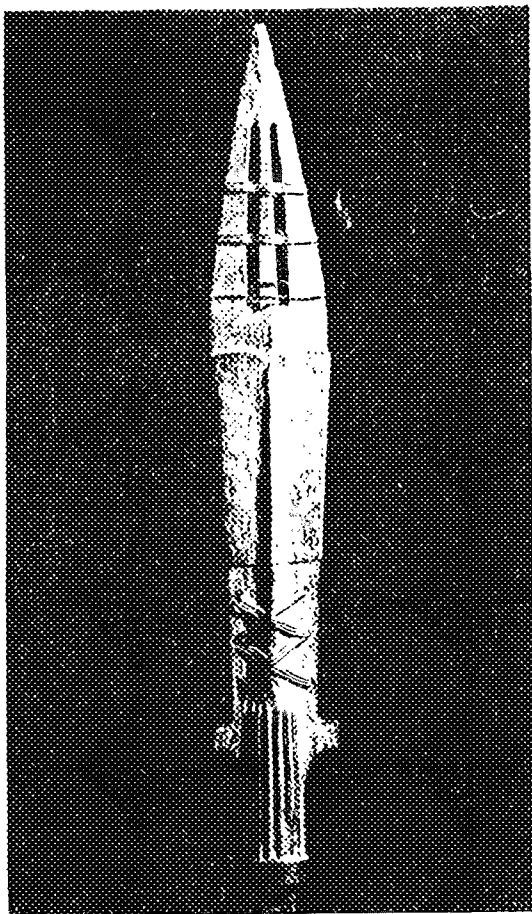
XVI-XVIII w. Wśród eksponatów ze zdumieniem zauważyli charakterystyczny arras wawelski z połowy XVI w., należący do słynnej serii *Potop* (il. 3). Wśród dziewiętnastu arrasów tej serii jest to arras nr 1, przedstawiający upadek moralny ludzkości przed potopem. Z tą wiadomością przybyli do Krakowa. Próby odzyskania arrasu podjęte przez Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu nie dały rezultatu. List profesora Szablowskiego do ministra kultury Związku Radzieckiego Furcewy pozostał bez odpowiedzi. W roku 1976 nasiliła się w Europie akcja obdarowywania świeżo odbudowanego Zamku Królewskiego ze strony rządów różnych państw. Dary napłynęły ze strony Francji, Szwecji, Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Piszący te słowa wpadł na pomysł, aby podsunąć rządowi radziekiemu myśl o uczynieniu daru z owego jagiellońskiego arrasu. Odpowiedni memoriał wraz z dokumentacją opracował razem z wicedyrektorem Muzeum Wojska Polskiego, Aleksandrem Czerwińskim. Memoriał został przekazany generałowi Wojciechowi Jaruzelskiemu i na jego polecenie zawieziony do Moskwy. Tym razem skutek był pozytywny: w roku 1977 wraz z kilkoma innymi zabytkami polskimi jagielloński arras powrócił do Polski, aby zawisnąć na ścianie Zamku Warszawskiego, w którym zresztą znajduje się kilka innych arrasów króla Zygmunta II Augusta<sup>19</sup>.

W roku 1989 dokonana się w Polsce doniosła zmiana ustrojowa. W sposób bezkruwawy komuniści oddali władzę demokratycznym siłom narodu. Proces wielkich przemian ogarnął wszystkie dziedziny życia, dotknął też zbiorów muzealnych oraz skarbów narodowych. Wynikła kwestia rewindykacji dóbr zabranych Kościołowi i rodom arystokratycznym w okresie nacjonalizacji. Ta sprawa rozwiązywana jest zgodnie z interesem narodowym. Niektóre wielkie muzea, będące *de iure* własnością rodzin arystokratycznych, już zostały przekształcone w fundacje w służbie narodu: Fundacja Ksiąząt Czartoryskich w Krakowie i Fundacja im. Raczyńskich, przy Muzeum Narodowym w Poznaniu<sup>20</sup>.

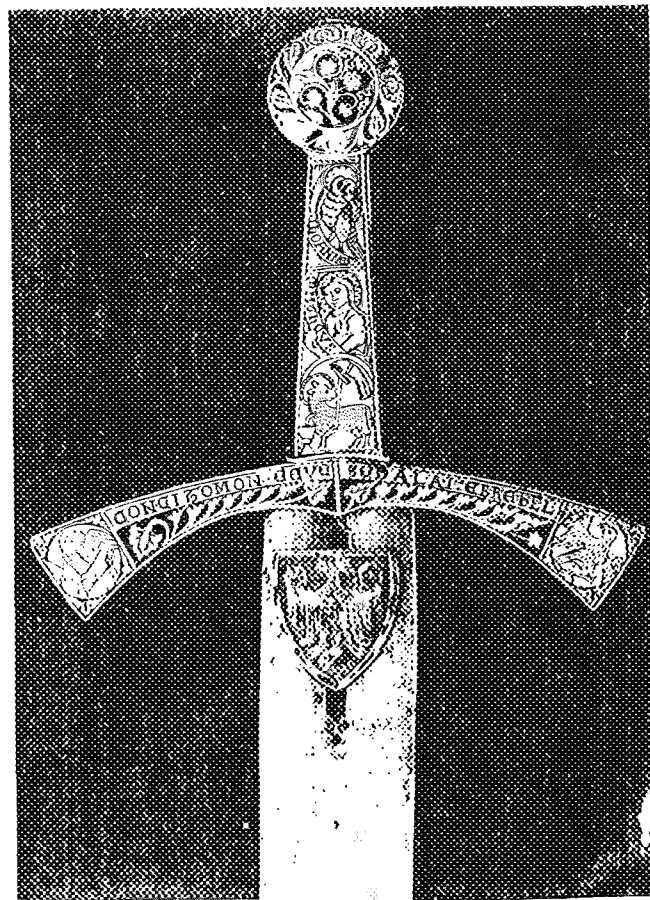
Głównym zadaniem jest dziś opieka nad skarbami narodowymi znajdującymi się w różnych instytucjach muzealnych i w zbiorach kościelnych. Należy to do obowiązków Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale także różnych instytucji kościelnych i społecznych. Nadal należy śledzić losy obiektów zagrabionych i wywiezionych w czasie wojny i starać się o ich odzyskanie. Nie są znane losy jednego z arcydzieł malarstwa światowego w posiadaniu polskim, *Portretu*

<sup>19</sup> M. Hennel-Bernasikowa, *Dziewiętnasty arras biblijny z kolekcji króla Zygmunta Augusta*, „Studia do dziejów Wawelu”, 5 (1991), s. 439-450 – autorka nie знаła prawdziwej drogi odzyskania tego arrasu, gdyż ta otoczona była dyskrecją.

<sup>20</sup> Z. Żygulski jun., *Muzea Ksiąząt Czartoryskich (przeszłość i terażniejszość)* oraz K. Kalinowski, *Fundacja im. Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu*, „Zdarzenia muzealne”, Biuletyn Ośrodka Dokumentacji Zabytków, nr 5, Warszawa 1992.



1. *Włócznia św. Maurycego*, Skarbiec katedry krakowskiej.



2. *Szczerbiec*, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, Skarbiec Koronny.

*młodzieńca* Rafaela, zagrabionego przez Niemców. Nie znalazł go po wojnie Karol Estreicher, kiedy rewindykował *Ottarz Wita Stwosza*, *Damę z gronostajami* Leonarda oraz *Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem* Rembrandta i przywoził je do Polski w 1946 r. Ciągłość poszukiwań trzeba utrzymać. Do tego celu powołano pełnomocnika rządu do spraw polskiego dziedzictwa kulturalnego za granicą. Aktualnie w toku są różne procesy rewindykacyjne w oparciu o właściwe sądy. W Londynie trwa sprawa wspaniałego kobierca zw. *Kobiercem polskim*, w rzeczy samej roboty perskiej z XVII w., zagrabionego podczas wojny w Muzeum Księżąt Czartoryskich i sprzedanego jednemu z antykwariuszy szwajcarskich (il. 4). Toczy się również sprawa w Stanach Zjednoczonych o zwrot obrazu Gabriela Metsu *Dojarka*, dawniej w galerii króla Stanisława Augusta, zrabowanego przez Niemców w warszawskich Łazienkach.

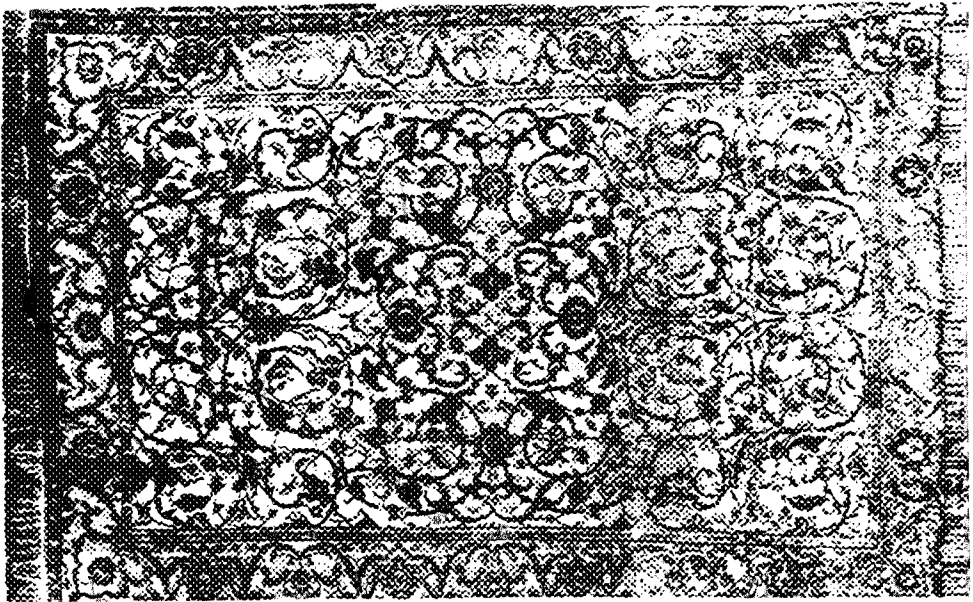
Ogromnym i bardzo trudnym zagadnieniem jest sprawa setek i tysięcy obiektów związanych z kulturą polską na ziemiach dzisiejszej Ukrainy, Rosji, Białorusi i Litwy. Jest rzeczą oczywistą, że nie można się spodziewać pełnej rewindykacji, zresztą nie dałaby się ona przeprowadzić, tym bardziej że kompleksy urbanistyczne, zabytki architektury wraz z wyposażeniem, założenia parkowe, zespoły architektoniczne i cmentarze są trwale związane z ziemią, na której się znajdują. Obiekty te pozostają świadkami historii i przekazicielami polskiej kultury. Polsce zależy na tym, żeby nie zostały zniszczone, ale przeciwnie, odnowione i utrzymane w dobrym stanie. W tym zakresie Polska służy zawsze radą i pomocą. Wszystkie te zabytki i dzieła sztuki powinny być zbadane i objaśnione zgodnie z prawdą historyczną.

Polskie dziedzictwo kulturalne pozostające za granicą jest ważną częścią kultury europejskiej i podnosi walor kraju, w którym jest przechowywane. Przykładem pozytywnej postawy jest wieloletnia działalność Borysa Woźnickiego, dyrektora Lwowskiej Galerii Obrazów i opiekuna zamków ziemi lwowskiej, w Olesku, w Podhorcach i Złoczowie. Dzięki jego niestrudzonej energii ocalało tysiące zabytków porzuconych w zrujnowanych pałacach, dworach i kościołach.

Długa i ciężka walka Polaków o skarby narodowe bynajmniej nie jest zakończona. Na równi z walką polityczną i orężną przyczyniła się ona do zachowania narodowej tożsamości i poczucia suwerenności państwowej.



3. Arras z sceny *Potop*, nr 1: *Upadek moralny ludzkości przed potopem*, Zamek Królewski w Warszawie.



4. *Kobierzec tzw. polski*, Persja XVII w., podczas drugiej wojny światowej zagrabiony przez Niemców w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, obecnie przedmiot procesu rewindykacyjnego.